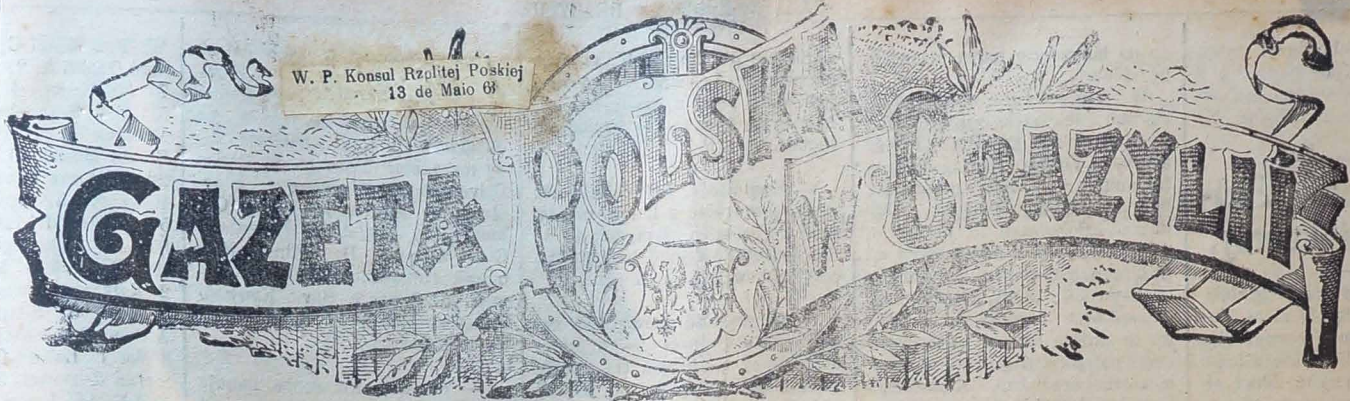


PRENUMERATA
Zakłady Polskie
wypis: 84000
Na Argentynę
6 posów pap.
Na P. Zakreszowski
Buenos Aires
Calle Paraguay
2901
Na Ameryki Półn.
Kanady 2 dol.
Firma Eagle Art
Chicago 1715 So.
Aschland Ave.



W. P. Konsul Rzeczypospolitej
13 de Maio 68

Wychodzi raz
na tydzień w
każdą czwartek.
Wydanie
6 stron
Numer pojedyn
czy 200 reisów
Adres dla listów
i przesyłek pis-
mnych, (walc
postaci)
Gazeta
Polska
Caixa — B
Curitiba
Paraná

N. 45

Rok XXIX

Kurytyba, dnia 27 Października 1920

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

Dłużnicy Polski.

Głośny pisarz amerykański F. H. Simonds, w swej ostatniej pracy p. t.: „Zatarg rosyjsko-polski” nazywa aliantów dłużnikami Polski.

Jeżeli dziś jeszcze, — mówi on — w czasach panującego chrześcijaństwa, ma znaczenie pojęcie, staro-grecka zasada etyczna, że wdzięczność jest miarą moralnej wartości poszczególnych ludzi i narodów, a niewdzięczność jest matką wszelkiej nieprawości — to Europa i Ameryka powinny teraz wystąpić wobec Polski wdzięcznie, jak przystało na moralnie i cywilizowane narody.

Na wstępie zaznacza Simonds, że niełatwo goryczą, iż w tych samych sferach, w których Polska w krytycznej chwili (w chwili inwazji bolszewickiej) mało znalazła współczucia, odezwały się głosy, aby Polska owoce swojego zwycięstwa ograniczyła mniej niż do minimum, aby się zadowolniła na krótkim przyswojeniu przez konferencję „pokojową” granicami „Polski etnograficznej”.

F. H. Simonds przeciwnym jest ekspansji polskich terytoriów z tego prostego powodu, aby sobie Polska przez to nie narobiła wrogów. Z tego powodu przeciwnym jest przymusowemu przydzieleniu pewnych litewskich i ukraińskich terytoriów do Polski, aczkolwiek takowe przed rozbiorem w r. 1772 do Polski należały.

Atoli przemawia stanowczo za wyznaczeniem Polsce granicy strategicznej od wschodu, aby Polska łatwiej obronić się mogła przed napadami Rosji; domaga się oddania Polsce Gdańska na własność, ponieważ podczas ostatniej ofensywy przeciw bolszewikom pokazało się, że takie załatwienie przyłączenia do morza z portem w Gdańsku, jak dotychczas (na mocy traktatu Wersalskiego), jest dla Polski bezwartościowe.

W chwili, gdy Polska najpilniej potrzebowała broni i amunicji, podczas ataku bolszewików na Warszawę, komisarz aliantów (Anglik Tower) wstrzymał wyładunek amunicji, broni i innych środków wojennych.

Takie „posiadanie” portu w Gdańsku przez Polaków zakrawa na drwinę. Polska naprawdę Gdańska potrzebuje na własność, jeżeli ma utrzymywać stosunki z Zachodem i rozwijać się ekonomicznie.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego i Węgernego powinna być załatwiona na korzyść Polski.

Według zdrowej logiki i sprawiedliwości, to Polska powinna sama zdecydować o swojej granicy wschodniej i żadne z państw aliantów nie powinno tam mieć nic do gadania, z wyjątkiem Francji, która Polsce do pewnego stopnia dopomagała do odniesienia zwycięstwa nad bolszewikami, pod warunkiem, gdy reszta aliantów z „Ligi

Narodów” i z „Liga” zupełnie Polskę opuściły, ba nawet oskarżały i karmiły ją za to (Anglia i Włochy) że odważyła się wystąpić do wojny z bolszewikami.

Polska dokończyła alianckie dzieło zwycięstwa nad Marną i Izrą i zabezpieczyła warunki traktatu wersalskiego, dla którego świat nie miał respektu żadnego, a przedewszystkiem nie miały go Niemcy.

Zwycięstwo Polaków w Kongresówce nad bolszewikami przyrównywa Simonds do zwycięstwa Polaków pod Wiedniem nad Turkami w r. 1683.

Wówczas Polacy ocalili Europę przed zakwatem mahometanizmu, teraz ocalili ją przed gorszym jeszcze i niebezpieczniejszym pochodem na zachód do Niemiec, Francji, Anglii i Ameryki.

Wszystkie te państwa, zaciągając z tego powodu wielki dług wdzięczności wobec Polski.

Polska stała się grobem dla bolszewizmu, który się potknął na jej progu i nie przedkroził zmartwychwstanie, a może i zginie na zawsze przywalony żywcem w tym grobie, ku chlubie i radości cywilizowanego świata.

Troćki ponosił podobną klęskę pod Warszawą, jak przed sześciu laty (1 września 1914) generał von Kluck w pobliżu Paryża. Atoli wszystkie zwycięstwa aliantów poszłyby na marne, gdyby Polska nie zwyciężyła bolszewików.

„Finis coronat opus” (koniec wieńczy dzieło) — Polacy dokończyli świetnie dzieło wojny światowej, oczyścili z niebezpieczeństwa i trwogi atmosferę europejską i im należy się korona zwycięstwa.

Lecz teraz zagroził Polsce inny wróg, gorszy od Lenina i Trockiego; jest nim zima. Rolnicy polscy pozbawieni koni, zboża, walczący na froncie przeciw bolszewikom, niezapatrzeni w zapasy pożywienia i odzienia dla swoich rodzin na zimą, znajdują się w rozpaczliwym położeniu, jeżeli alianty nie przyjdą im z pomocą i nie zapobiegną klęsce głodowej i skrajnej nędzy w Polsce, przed nadjeściem zimy.

Alianty są dłużnikami Polski za ocalenie ich przed katastrofą bolszewicką i powinni natychmiast spłacić Polsce chociaż część długów wdzięczności, śląc do Polski gu wdzięczności, śląc do Polski natychmiast zapasy żywności, narzędzia rolnicze, odzienie i t. p. rzeczy potrzebne w codziennym życiu. W Niemczech dymia kominy fabryczne, w Polsce wszędzie pustki i niedza, bo Polska musiała przez sześć lat prowadzić wojnę, wyniszczając się pod przymusem dla obcych państw, a w końcu w obronie własnej i w obronie aliantów.

Dalsze zachowanie się narodów anglo-saksońskich pokazuje, czy są ludźmi szlachetnymi, narodami gentlemanów, za jakich uchodzący Niemcom, czy też są lichą wóbec świata, polującymi chymy nikczemnikami, polującymi na zyski tylko pod maską gentelomanów.

Alianty, którzy znaleźli się niepięknie, opuszczając swoich przy-

jaciół (Polaków) w czarnej gołzini, mają sposobność do zrachowania swojej opinii wobec świata przez pospieszenie Polsce z szybką i wydatną pomocą materialną przed nadjeściem zimy.

Alianty wiedzą to dobrze, iż Polska wyczerpana do reszły w walce z bolszewikami z wszelkich zasobów do życia sama sobie w zime rady dać nie może. Gdyby alianty jeszcze i teraz Polskę za wiedli samolubnie, doczekają się mogli skutków niespodziewanych i przez nich niepożądanych, lecz zasłużonych.

Zdrowy rozum i zdrowa etyka spodziewać się każą, iż alianty spełnią swój obowiązek i spłacać swój dług wdzięczności, bo jest to ich powinność, a na spełnienie długu stać ich. Polska jest w potrzebie, zwlekać nie powinni.

Piłsudski ustępuje?

Ostatnie telegramy doniosły bądź co bądź, nadzwyczaj sensacyjną, wieść iż Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski złożył swój najwyższy urząd, oświadczając, iż pójdzie pomagać generałowi Śmigłowskiemu, gdyż tak postąpić nakazuje mu jego obowiązek.

Czy Piłsudski istotnie ustąpił, czy też jest to tylko zwykły manewer strategiczny na szachownicy politycznej pewnych najwłęższych grup w kraju, lub też „najbardziej niebezpieczną” kaczka dziennikarską — nie pewno nie wiemy. W każdym jednak razie puszczenie w świat takiej wiadomości jest rzeczą wysoce znamienną.

Europa, ba cały świat przywrócił się w ostatnich czasach patrzeć na Polskę okiem niezwyklego zaciekawienia, jeśli już nie podziwu. Ale bo też ta Polska zawsze była i jest dziś jeszcze może najtrudniejszym problemem do rozwiązania. W cywilizacji ogólnowiatowej odgrywała ona jedną z najwybitniejszych ról — już chociażby tylko przez to, jedno, iż jest, że tak powiemy, tym mostem, łączącym dwa odrębne światy: Wschód z Zachodem.

Naród polski, zresztą zupełnie słusznie, marzy o swej wielkości „od morza do morza” i zupełnie słusznie dąży dziś do utrwalenia swych granic od Karpat do Bałtyku. Ideal ten był przewodnią myślą Piłsudskiego; był on też szczytem marzeń i generała Hallera, który, powróciwszy z Francji wraz z swoją armią ochotniczą, oświadczył, iż „nie włoży miecza do pochwy przedtem, póki nie ujrzy Polski od morza do morza”. Między obu tymi wielkimi meżami jest jednak pewna różnica zapamiętań, zwłaszcza co do tych bolszewików rosyjskich. Piłsudski, stojący nie tylko na czele rządu, lecz i armii, uważa, iż bolszewicy są już zupełnie złamanymi. Haller, jak się zdaje, nie podziela tego przekonania. Siła bolszewików jest istotnie złamana — lecz na jak długo? Rosja — to kolos i mieliśmy już niejednokrotnie sposobność przekonania się, iż

kolos ten zbity i zduszony — jak n. prz. po pogromie mianżskim, a następnie po pogromie w jeziorach mazurskich — zdłżał w stosunkowo niezmiennie krótkim czasie wystawić największe armie, jakie zna historia. A co będzie, jak kolos ten, wylazwszy się z zadanych mu przez Polskę ran, znowu powstanie? Oczywiście nasza jest otoczona zewsząd wrogami, z których może największym i równie groźnym są Niemcy. A co będzie, gdy i ten drugi kolos, germaniści, powstanie i, otrzepawszy się, złączy się z kolosem polacy?

To też, jeśli myślą przewodnią naszych wodzów jest rzeczywiście i trwałe ugruntowanie naszej niezawisłości politycznej, to najslusniejszą, najgodziwszą, ale oraz i z politycznego punktu widzenia najrozsądniejszą rzeczą jest: szukać sposobu pokojowego załatwienia tej kwestii.

Piłsudski jest zdania, że bolszewizm musi być zniszczony i wypieniony doszczętnie; że Wilno i Grodno muszą należeć do Polski. Lecz jest w kraju druga partya, której zdaniem Polska potrzebuje pokoju — pokoju za wszelką cenę, w czym pomagają jej alianty. Skutkiem tego przyszło w Polsce do nieporozumienia, do walki we własnym domu. Piłsudski ma wielu wielbicieli, ale ma też i swoich wrogów nie mało, osobiście za granicą Polski. Alianty mają ciągle żal do niego, że niby stanął był po stronie państw centralnych i, walcząc z Niemcami, przyzywał się pośrednio do upadku Rosji, u której Francja straciła tyle miliardów. Natomiast Haller walczył w szeregu wojsk alianckich, a zaś w ostatnich czasach oswobodzenie Warszawy od bolszewików w łwiej części zapisują na jego rachunek. Zdaje się tedy nie ulegać wątpliwości, iż mamy obecnie w Polsce dwa główne prądy polityczne, czy dwie partje: jedna Piłsudskiego, druga zaś — Hallera. Czyżby ta ostatnia zwyciężyła?

Gdyby telegramy donoszące o dymisji Piłsudskiego, sprawdziły się, to byłoby znakiem, iż prąd pokojowy w Polsce zwyciężył — przynajmniej na razie. Zdaje się nam jednak, iż Sejm dymisji Piłsudskiego nie przyjmie, bo i kto stanąłby na czele rządu — bez konstytucyjnego? Dż wszystkie państwa, a nawet nowopowstałe na gruzach rosyjskiego caratu i Austrii — mają już swoje konstytucje; niema jej tylko Polska jedna.

Jak tam w istocie rzeczy stoja — powtarzamy — nie wiemy nic pewnego, natomiast widzimy i wiemy, że coś tam jest i że na coś się tam ważnego zanosi. Nie daj Boże tylko, gdyby dla jakichś ambicji partyjnych lub zachcianek osobistych miało przyjść do wojny domowej. Gdyż wrogowie Polski na to tylko czyhają!

— Pojedyncze numery naszej „Gazety” są do nabycia u Szyn dy & Sp. (Domanski) przy placu Tiradentes

Arcyb. Bilczewski o błędach narodowych.

Arcybiskup-metropolita lwowski, ks. Józef Bilczewski, wydał odezwę do wiernych sw. j. archidiecezji. Jak przystało na arcybiskupa, wykłada on błędy narodu, radzi poprawę a z tem przewiduje zwycięstwo słusznej sprawy. Odezwę wydana była dnia 14 lipca, a oto jej dosłowne brzmienie:

„Z duszy i serca każdego prawego Polaka wyrwa się jęk: — „O jakoż znowu pograżona w niedoli, w trwodze i smutku Ojczyzna miła!”

Kilka miesięcy temu zabiegano z różnych stron o naszą przyjaźń, a teraz zmużeni jesteśmy wyciągać ręce o pomoc nawet do ludzi nam nieżyczliwych.

Skądże ta tak bolesna odmiana? Niestety, nastąpiła ona głównie z naszej własnej winy. Bóg wyciągnął do nas swoją miłosciwą dłoń, dał nam Polskę prawie za darmo, a wielu z nas tę miłosierdną ręką Bożą publicznie kąsało i buził się. W Sejmie naszym znaleźli się ludzie, którzy zamiast gościć rany zadane Kościołowi katolickiemu przez byłego rząd zaborczy, nie tylko kler polski obrzucili oszczerstwami, mimo, że i tunc po wże czasy wiernie dzielili dobą i złą dole. Narodo, ale rzucili się na sam Kościół, a Państwo, najpiękniejszą Opiekuna Polskę, wyz wali obcą potęgą wroga.

Rzecz też wszyscy wiadoma; że kiedy należało wszystkie siły skupić ku wzmocnieniu armii, ku obronie granic Ojczyzny, przewodził ni których stronictw targowca i się w samolubstwie klasowym o to, który z nich ma ująć ster rządów państwa. Równocześnie tysiące innych paskowały, uprawiały b zrobocia, zapelniały budy kinowe, szynki domy nierządu, a przez to wszystko na Naród wyzywały sprawiedliwy gniew Boży.

Dopiero nieszczęście, które spadło na Ojczyznę, obudziło szerokie warstwy z pijanego snu.

Ufam mocno, Bracia moi, że niebezpieczeństwo które nad nami zawisło jest tylko chwilowe. Zarachowując tedy wszyscy spokój, a równocześnie nieśie uspokojenie bliższym i dalszym, zwałczając zakusy, zmierzające do wprowadzenia w społeczeństwo zamęt i rozprzężenie.

Nawet gdyby nastąpiło najgorsze, mianowicie, gdyby nieprzyjacieli udało się tu i ówdzie wedrzeć do naszych wsi i miast, to i w tym wypadku zachowajcie spokój i równowagę. Niech nikt w żadnym wypadku nie spłami dusz, rąk żadną krzywdą ludzką, ale niech wszyscy czynią sobie tylko dobrze. Radość z grzechu jest krótkotrwała, wstyd zaś przed Bogiem i ludźmi i zgryzoty sumienia trwają wiecznie.

Nie potrzebuję dodawać, że my kapłani wytrwamy przy swoim ludzie.

Jeszcze raz wołam: Niech każ

dy spełni swoje obowiązki wobec Boga i Ojczyzny, jak najlepiej, a niedługo zaśpiewamy znowu w naszych świątyniach radosne Te Deum

Rada Obrony Państwa do żołnierzy.

Z Pierzel Przed parą tygodniami Naczelnik Wódz imieniem Rady Obrony Państwa wezwał Was do wyłączonej walki z bezczelnym najazdem bolszewickim, który niszczył całą zalewał nasze ziemie, zdążając do zajęcia stolicy Państwa i zniszczenia naszej niepodległości. Posłuszni temu wezwaniu, pełni poczucia obowiązku i ogromu niebezpieczeństwa, nie bacząc na trudy i braki, zerwali się do walki, runęliście jak burza i zwyciężyliście. Liczne zastępy najeźdźców zostały albo zniszczone, albo też dostały się do naszej nie woli, albo też rozbite blakają się jeszcze w naszym kraju lub poza nim. Potęga wroga została w znacznej mierze zniweczona.

Dziś po tym czasie brzemieniem w wypadki pierwszej doniosłości, które zaważyły w historii Polski a pewnie i świata, zwracamy się do Was ze słowami najwyższego uznania i serdecznej podzięk.

Żołnierze! Waszym męstwem, waszą krwią i znojem uratowaliście niepodległość i byt Państwa, uratowaliście honor narodu, uratowaliście swoje rodziny i mienie, uratowaliście w chwili, gdy oboj i swoi często już wątpili. Wyście płonieniem bohaterkiego zapалу, wyście piorunem czynu wyrzuli na szlendarze Polski ogniste! Jeszcze nie zginęła Historia Polski, historia Europy zapisze czyn Wasz złotymi głoskami, a Ojczyzna w dalekie pokolenia wdzięczną Wam będzie. Przyjmijcie podzięk i do końca wytrwajcie!

Warszawa, 27 sierpnia 1920 r.

RADA OBRONY PAŃSTWA

Przewodniczący Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, Prezydent ministrów Wincenty Witos, Wiceprezydent Ignacy Daszyński, Minister spr. wewn. Leopold Skulski, Minister spr. zagr. Eustachy ks. Sipiński, Minister spraw wojskow. gen. por. Kazimierz Sosnkowski, gen. por. Tadeusz Rozwadowski, generał broni Józef Haller.

Marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński. Posłowie na Sejm Ur.: Antoni Anusz, Adam Chądzyński, Artemusz L. Czernewski, Dr. Edward Dubanowicz, J. N. Kanty Federowicz, Aleksander hr. Skarbek, Jan Stapiński, Wacław Tomaszewski, Jan Woźnicki, Bronisław Ziemiński.

GRABSKI PRZEWODNICZĄCYM KOMISYI SEJMOWEJ.

16-tu głosami przeciwko 15-tu — wybrały został Władysław Grabski przewodniczącym sejmowej komisji do spraw zagranicznych. Grabski jest narodowy demokracja i ma on podobno podzielać poglądy polityczne naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego. Grabski uważa, iż delegacja polska na konferencji w Rydze powinna postawić bolszewikom warunki pokojowe odpowiadające obecnej sytuacji militarnej na froncie.

ZE LWOWA.

Po raz drugi w ciągu nie zbyt długiego okresu przeżywa nasz Lwów wstrząsające chwile. Patriotyzm stolicy Małopolski wystawiony jest w chwili obecnej na taką próbę, jak pamiętnej jesieni 1918 r. Uchwała Lwowa zwrócone znowu ku wschodowi, skąd widać groź-

ne na horyzoncie burzą brzemieniem nie chmury.

W ciągu jednego dnia odbyło się tam kilkanaście zgromadzeń i i wieców na których ludność Lwowa z rzadką tam zgodnością z manifestowała swój gorący patriotyzm. Około 30 tysięcy ochotników zgłoszonych do armii, ofiarność instytucji finansowych na pożyczkę państwową, wzmożenie intensywności pracy, ofiarność poszczególnych korporacji, wszystko to złożyło się na wzruszający obraz patriotycznego Lwowa. Konnica ochotnicza kap. Krynickiego liczy już 3.000 koni.

A fizjonomia miasta spowiadała odpowiednio. Przyczyniło się do tego zaprowadzenie surowych obostrzeń policyjnych i zarządzeń wyjątkowych. Zniesienie muzyki po restauracjach i kawiarniach, godziny policyjne dla lokali publicznych, przepustki nocne — wszystko to dopełnia obrazu nastroju dziwnie poważnego.

KRONIKA KRAJOWA

— O strasznym wypadku donosi nam nasz korespondent z Passo Passo: Oło w dniu 1 b.m. niejaki Jan Obrzut poszedł z żoną spalać wyschlą trawę na szakrze. W czasie tej pracy zajęło się na żonie Jana odzienie. Nieszczęśliwa ratując się, upadła na palącą się trawę. Przybiegli mąż na ratunek, lecz niestety, nie mógł już nic uczynić, spaliwszy sobie w dodatku obie ręce. Kobieta męczyła się 9 dni i wśród okropnych męczarni zakończyła życie. Z wyjątkiem twarzy, która została nienaruszona — całe ciało było formalnie zwęglone tak, iż całymi kłopciami odpadło. Pogrzeb odbył się w dniu 10 b.m. przy niezwykle licznych udziałach ludzi, a zaś w poniedziałek dnia następnego odprawione zostało za duszę śp. Zmarłej nabożeństwo żałobne.

— Donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego pisma o zatonięciu w zatoce Paranaguajskiej okrętu »Cometa«, w którym miały się znajdować maszyny do mającej się budować wielkiej fabryki papieru w Jacaréinho, w naszym stanie. Otóż obecnie dowiadujemy się, iż maszyny zostały wydłowane w porcie jeszcze przed katastrofą i znajdują się obecnie na miejscu przeznaczenia.

— Cytryna, a raczej kwas cytrynowy jest nadzwyczajnym dobrem lekarstwem przeciw różnorodnym dolegliwościom jak: na nagiętki, na nieprzyjemny odór z ust, przeciw wszelkim chorobom nosa i gardła i t.p., ponieważ nie tylko że zapobiega rozszerzaniu się choroby, lecz nadto niszczy w zarodku jej gniazdo. Zapobiega wypadaniu włosów, leczym odmożenie — jest jednym słowem niezmiernie dobrym środkiem leczniczym, a przy tem i tanim

— Rząd sąsiedniej republiki Argentyny wydał pozwolenie na wywóz zboża do sąsiednich krajów. Mielimy tedy nadzieję, że może przede do naszych chlebusiów po »stosownie« nie będziemy potrzebować używać szkieł powiększających celem odszukiwania ich w litrze fasoli.

— W Rio panuje obecnie na gminnie katar, zwłaszcza w tych sferach, co to należą do tak zw. »wyszczonych« dziesięciu tysięcy. »Choroba« wybuchła zaraz po odjeździe »największego z królów« (wysokość jego dochodzi podobno 2 metrów z okładem) — gdy przyszło płacić rozmaitym firmom za specjalne ubranie, kwiaty i t.p. rzeczy. Nosy w tych sferach obecnie ogromnie puszczają i t.z.

ba będzie po hucznych »festach« przywdziewa jakąś — również specjalną płachtę »popielcową«. Jednym słowem w Rio zapanował »spleen«.

— Krążownik brazylijski »S. Paulo«, wracając z Belgii, ma zabrać z Portugalii i przywieźć do Rio szczerzątki ostatniej brazylijskiej pary królewskiej.

— Uroczystość poświęcenia nowej ulicy »D. José« — o czym donosiliśmy — odbyła się, wedle zapowiedzianego programu, bardzo pięknie. Pierwszy przemówił prezydent Kurytyby, który wręczając tabliczkę z napisem nowej ulicy ks. Biskupowi D. J. Braga, prosił go, by on ją umiejscowił na murze. Ten przyjął tabliczkę i prosił p. prezydenta stanu J. E. dra. Munhoz da Rocha, by wbił pierwszy gwóźdź. Po czym po kolejce 2-gi gwóźdź wbił prosiłszy generał, komendant naszego dystryktu, 3-ci J. E. D. Alberto, Biskup z Ribeirão Preto, a 4-ty sam Najprzewiel. ks. Biskup D. João. Po tej ceremonii przemawiał długo lecz pięknie p. dr. Antoni de Paula, podnosząc zasługi pierwszego biskupa Parany D. José, którego imieniem ochrzczono dziś nową ulicę. W uroczystości brały udział najwyższe sfery urzędowe, cywilne i kościelne, redakcje pism, między innymi także naszej »Gazety« i przedstawiciele pol kolonii kuryt. nie mniej masa publiczności.

— Wyszła z druku nadzwyczaj pożyteczna książka w języku portugalskim p. t.: »O Estado do Paraná em 1920«. Dzieło zawiera dokładny spis naszego stanu pod względem geograficznym, gospodarczym, przemysłowym i t.p. z uwzględnieniem kolonii, narodowości itd. Do dzieła dołączona jest duża i doskonale opracowana mapa naszego stanu. Autorem jest znany inżynier p. Manoel F. Ferreira Correia, dyrektor kolonizacji parafijskiej, któremu dopomagał p. Dzembarador Emydio Westphalen.

— P. minister wojny, dr. Pandi Calogeras zapowiedział swą wizytę wojskowo inspekcyjną kilku południowym stanom Brazylii, między innymi także i Paranie.

— Argentyna czyni usilne starania, by zużytkować olbrzymią siłę wodospadu rzeki Igassu. W tym też celu pragnie zawiązać z Brazylią spółkę na takich podstawach, by mózdz w przyszłości uniknąć wszelkich w tym względzie nieporozumień. Obie republiki sąsiadki wysłały tam swych inżynierów rzeczoznawców, którzy zajęli się już od dłuższego czasu przedsięwzięciem robotami.

— Z Tijuco Preto (munic. Prudentópolis) donoszą, iż w pewnej szopie wybuchł z niewiadomych przyczyn pożar, zaminując ją w mgnięniu oka w kupę popiołu. W płomieniach, wśród okropnych męczarni zginął 10-letni ułomny chłopak, Onofry Portużenko. Jego ojcu udało się zawczasu jeszcze ocalić się, lecz został również ciężko poparzony.

— W Rio bawi już od kilku dni wysłannik specjalny rządu włoskiego, były prezydent minister Victor Manoel Orlando, przyjmowany — znowuż rozmaitemi »festami«.

— P. prezydent republiki, dr. Epitacio Pessoa, zamierza wkrótce — jak donoszą — różnego pisma — przedsięwziąć oficjalne podróże do Urugaju i Argentyny.

— Minister Marynarki Raul Soares podał się do dymisji. Następcą jego został senator Ferreira Chaves.

— Na odbytej w tych dniach konwencji parafijskiej partii republikańskiej uchwalono jednomyślnie kandydaturę do senatu i na deputatów do Rio. Senatorem tedy ma zostać wybrany dr. Carlos Calvacanti de Albuquerque, a posłami: Dr. Affonso Alves de Camargo, Dr. Lindolpho Pessoa da Cruz Marques, Dr. Plinio Marques i pułkownik Luiz Bartholomeu de Souza e Silva. Konwency przewodniczył J. E. dr. Affonso de Camargo.

— W stanie Amazonas panuje takie zamieszanie polityczne, iż pisma rioskie wzywają rząd federalny do interwencji.

— Lotnik D. lamare już naprawił motor swego aeroplanu i poleciał dalej do Buenos Ayres — jeśli tylko znowu coś się nie zepsuje, albo go nie wstrzymają wiatry.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 73.

Do Konsulatu Polskiego w Kurytybie zwrócił się »Komitet z biórk i marek pocztowych na cele narodowo społeczne we Lwowie ul. Stryjska 24/1« z prośbą o zbieranie i nadsyłanie użytych marek pocztowych pod wyżej podanym adresem jako datki na przeróżne cele narodowo społeczne. Niniejszym Konsulat Polski zwraca się do ogółu obywatelstwa Polskiego w Stanach Rio Grande do Sul, Sta Catharina oraz Paranie, popierając powyższą prośbę. Gdyby kto posiadał marki pocztowe zużyte prosiśmy takowe nadsyłać podając imię i nazwisko ofiarodawcy pod adresem Komitetu zbiórki marek pocztowych. Polska. Lwów ul. Stryjska nr. 24/1.

W Konsulacie Polskim w Kurytybie nadeszły listy dla następujących osób: Mikołaj Balcewicz i João Siechelski. Adresaci zechcą się zgłosić po odbiór listów osobie lub listownie.

NA POŻYCZKĘ!

OBYWATELE!

W dniu 1. listopada zostają zamknięte zapisy na pożyczkę obrony i odrodzenia Polski.

Pamiętajcie, iż tylko parę dni pozostało dla spełnienia obowiązku prawego Polaka.

Pamiętajcie, byście w przyszłości nie potrzebowali się rumienić, żeście byli zлыми synami Ojczyzny. Natychmiast zakupicie pożyczkę obrony i odrodzenia Polski w Konsulacie Polskim w Kurytybie.

Godni naśladowania.

Dotychczas podpisali Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski.

(od numeru 634 — 1018).

(tysiące marek polsk.)
Marcin Wilk 3.000 oo
Jan Ogiński 2 Jan Kaliszak (syn)
4. Tow. s. Izidora 5 Stanisław Kwiatkowski 5. Ignacy Stawicki 5. Stefan Grabowski 1. Winc. Wójcik 2. Franciszek Męczyński 1. Stefanja Przybyś 1. Leonard Kozłowski 5. Stefan Kruk 1. Michał Trawiński 1. Konstanty Siemiatkowski 1. P. Kruk 1. Stanisław Łaniewski 1. Juliusz Grabowski 1. Zofia R. 7. Karolina R. 7. Adam Proć 10. Konstanty Szańkowski 1. Stanisław Szańkowski 1. Kazimierz Miteczuk 1. Henryk Miteczuk 1. Zofia Miteczuk 2. Jan Kęsikowski 10. Konstancja Tryloff 2. Karol Tryloff 2.

W. T. 2 Józef Cymbalista 1. mon Odoliński 2. Adam Cieślak 7. Jan Kozera 4. Stefan Barto 5. Piotr Szymański 4. Stanisław Mazurek 4. Paweł Janowski 4. Erazm Musiał 20. Helena Ma 20. Mateusz Złak 7. Władysław Bieszcza 5. Bronisław Bieszcza 5. Edward Hrynos 4. Józef P 10. Tow. Ogiwo 8. Władysław Suchecki 5. Michał Barto 2. Katarzyna Janeczko 4. Tomasz Janeczko 8. Kasper Janeczko 1. Aleksy Sobociński 1. Józef Dolińska 1. Łukasz Cichoń 1. Ignacy Stefan Kozłowski 5. Bronisław chelski 10. Janina Wątroba 1. Tadeusz Wątroba 1. Jan Kana 1. Paweł i Agnieszka Busko 4. Helena Busko 4. Stanisław Busko 2. Jan Busko 2. Antoni Witawski 1. Tekla Witawska 1. Józef Władysławski 2. Szymon Krasucki 18. Jan Władysławski 10. Józef i Rozalia Bielski 4. Lili Kamińska 49. Władysław Kamiński 48. Franciszek Samsonowski 20. Franciszek Augustyniak 2. Jan Majewski 4. Michał Hańb 2. Stanisław Nowak 5. Walenty Samsonowski 4. Stanisław Musiałek 2. Jan Jakubik 36. Jan Nielak 18. Antoni Frączak 11. Marja Rogal 11. Franciszek Brzozowski 7. Ludwik Ambroży 7. Stanisław Piotrowicz 7. Romuald Kłosowski 4. Teofil Gruz 4. Józef Dziedzic 4. Adam Metyk 4. Piotr Pielak 4. Stefanja Laudanowska 4. M. B. 3. Stefan Kilanowski 2. Michał Sydor 1. Michał Gaczyński 1. Seweryn Zdanowicz 18. Edward Klemczyński 4. Antoni Koziorowski 1. Bolesław Ślaskarski 4. Antoni Wadarski 5. Wojciech Majewski 15. Maryja Jaworek 4. Józef Wiencone 4. Franciszek Selmer 4. Józef Sierakowski 2. Antoni Kamiński 1. Paulina Kamińska 1. Henryk Kamiński 1. Edmond Kamiński 1. Wanda Kamińska 1. Zofia Kamińska 1. Zbigniew Kamiński 1. Kazimierz Rodacki 1. Józef Sinta 5. Leonard Pula 4. Marja Trojan 4. Florjan Trojan 4. Piotr Trojan 4. Hilary Trojan 4. Leokadja Wójtowicz 2. Jan Bodecki 7. Tomasz Łopaciński 40. Marjan Hessel 10. Z. gmunt 10. Paul 10. Franciszka Krzyżanowska 16. Józef Pawlak 3. Franciszek Poniedziałek 3. Tomasz Kamiński 2. Józef Jankowski 2. Walenty Pawłowski 2. Ludwik Szal 1. Władysław Majkrzak 1. Józef Cieślak 1. Bolesław Dorada 1. Czesław Machiński 4. Walenty Cieślak 4. Towarz. s. Barbary 10. Bronisław Murczyński 1. Jan Hojnicki 1. Marjanna Rosińska 1. Andrzej Skolimowski 1. Michał Cieślak 1. Michał Lewandowski 5. Franciszek Hojnicki 3. Stanisław Jankowski 1. Jan Franciszek Hojnicki 2. Józef Hojnicki 1. Władysław Lewandowski 7. Marek Kolecki 1. Grzegorz Nalewajko 1. ks. Teodor Grapiński 1. Piotr Cieśliński 1. Józef Graczyk 1. Teofil Kempa 2. Wojciech Cepil 36. Piotr Winiarczyk 36. Stefan Wolski 5. J. F. H. 1. W. K. 1. Roman Nodiszewski 1. Adam Abramowski 2. Józef Marjanna Szczęśniakowie 4. Piotr Szczęśniak 2. Franciszek Gladys 3. Jan Kozłowski 11. Jakób Sordowski 2. Wincenty Ficiński 1. Marja Ficińska 1. Agnieszka Ficińska 1. Jan Bąk 2. Aleksander Zieliński 2. Wawrzyniec Zieliński 4. August Bobrowski 100. Ludwik Wójcik 6. Władysław Bojarski 18. Ludwika Gadomska 3. Józef Ignaszewski 4. Michał Fauce 4. Ludwik Niewola 2. Wojciech Forman 2. Franciszek Orłowski 1. Aniela Samborska 1. Antoni Wichert 7. Anna Wichert 7. Jan i Marja Marynarscy 10. Jan Konfiera 2. Działek szkolne dla SS. Miłosierdzia 9. Stowarzyszenie Dzieci Marji (Abrahames) 1. Siostry Miłosierdzia (Thomas Coelho) 1. Józef Ruszyński 6. Franciszek Furman 4. Polan Kossobudzki 5. Luty Kossobudzki 10. Jan Dr. Szymon Kossobudzki 10. Jan

D^R MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

●●● Leczy podług najnowszych sposobów. ●●●

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przy-
muje na leczenie i pobyt

W swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA ●● KURYTYBA ●● BRAZYLIA

KORESPONDENCJE

SÃO FELICIANO.

(Dokończenie).

Zabrał głos p. Paweł Nikodem i począł opowiadać, co słyszał było w Polsce w ciągu lat sześciu, a co słyszał także dzisiaj. A kiedy zaczął nas pozdrawiać imieniem ojczyzny, rzędo, braci i sióstr naszych — wszystkim zażyczył się ocy, Musiało to nastąpić, gdyż przemawiał tak serdecznie, tak rzewnie, tak po przyjacielsku, jak może przemawiać ten tylko, który dobra i złą dolę podczas walki o niepodległość ojczyzny sam przeżył, który myśli i czuje po polsku. A takim jest właśnie p. Paweł Nikodem.

Po przyjęciu urzędowym udano się do ks. proboszcza na obiad. Chociaż z Towarzystwa na prośbę wozaledwie kroków kilka — to jednak pochód zabrał z dobrą godzinę czasu, gdyż ten i ów miał się o coś zapytać; p. wicekonsul każde go łaskawie wysłuchał i chętnie na stawiane pytanie odpowiadał.

Po krótkim obiedzie zwiadał Gość czcigodny domy niektórych obywateli w mieście. Dobrze się już ziemiło, gdy dano znak, że na część gościa w Towarzystwie »Postępcę« rozpoczął się na przed stawienie pod tytułem: »Rok 1831«. Tam tedy skierowaliśmy swe kroki. Dziadzio (ob. Karol Muszyński) otoczony wnukami (Dyonizek Uszak i Cesia Szostakowska) opowiada historię powstania, które zakończyło się ostatecznym u-

padkiem Polski. Zastana zapadła i zakryta płaczącego dziecka Po kilku sekundach zastana się podnosi. Dziadek spi... Wtem wpada na scenę cała chmura dzieci z okrzykiem: »Polska powstała! Przetarli starzec oczy, spojrzali i zobaczyli przed sobą małego dzieciaka (Zuzia Muszyńska), który w te odezwał się słowa:

Polscy poeci — nasi polscy wieszcz

Przepowiadali: Polska będzie jeszcze.

Dziadzio! Ludzie! Proroctwa się spełniły.

Okowy, choć żelazne, a jednak pogniły.

Polska nasza, po bojach powstała;

Polska państwem, w granicach dziś cała! —

Już nie śpiewamy więcej: »nie zginiła«.

Lecz Polska jest i oby, po wiek-wieków żyła!

Wysłuchawszy dziadek słów dziecka, pada na kolana, dziękując P. Bogu za wskrzeszenie Polski. Powstał pełen radości. Dzieci zaś zaśpiewały na nutę: »Jeszcze Polska« co następuje:

Zdobylismy Polskę naszą w tej światowej wojnie,

Bóg nagrodził męki wieków Po lakom dziś hojnie.

Teraz Polak znany, mając sztan dar własny.

A kto tego nie rozumie, to już też ma ciasnę!

Jak zaś zgromadzonym spodo bał się śpiew dzieciaków, świad-

czyli nieustające oklaski i trzy razy odśpiewana ta sama zwrotka.

Po przedstawieniu p. wicekonsul z ks. proboszczem i niektórymi gośćmi wrócił na prośbę. W Towarzystwie zaś rozpoczęła się zabawa ohochoza. Wczesnym rankiem 30 sierpnia (poniedziałek) udał się p. Nikodem konno na linię Laurentynę, zwiadał szkołę, egzaminował dzieci, a posiliwszy się, pojechał w dalszą drogę do szkoły na Leppo Netto. Z obydwa szkół p. wicekonsul wyniósł wrażenie dodatnie.

Dnia 31 sierpnia (wtorek) zwiadził szkołę na Evaristo Teixeira, gdzie z jednej strony zaśmucił się wiele, widząc walącą się na dobre budę, szumnie nazywaną szkołą, z drugiej strony jednak pocieszył się, gdy się przekonał, że dzieci, chociaż w lichem mieszkaniu, przecież czegoś się nauczyły i że koloniści tamtejsi na gruncie ob. Pazulskiego postanowili w krótkim czasie wybudować odpowiednią szkołę. Opuściwszy szkołę, wracaliśmy do domu. Po drodze wstąpiliśmy do domu ob. Narożnego na kilka minut, a później do domu ob. Michała Sobierajskiego, który nas podejmował skromnym obiadem. Wróciliśmy do miasteczka i wypocząwszy trochę, pojechaliśmy na Filipa Neronho. Tam również okazali się koloniści chętnymi do założenia szkoły, co nie mało sprawiło p. wicekonsulowi radości. Już pożyty wieczorem, wracając do domu, zaproszono nas do gościnnego domu państwa Schumanów, gdzie nas do późnej nocy podejmowano ser-

decznie. Podczas kolacji toastował ks. proboszcz w imieniu swoim, pp. gospodarstwa i całej kolonii, na część przeznaczonego gościa. Ten zaś, w odpowiedzi, wznosił zdrowie kolonii w ręce tych, którzy ją w tym czasie właśnie w domu państwa doktorów przedstawiali.

Nadeszła środa (1-9) a z nią odjazd kochanego Gościa. Wesoło nam było i wiele w niedzielę, gdyśmy go witali — dziś smutek ogarnął serca nasze, że ten, który gośmy pokochali, tak prędko nas opuszcza.

Dosiadł p. wicekonsul konia, towarzysząc mu młodzież dosiadła swoje i ruszył pochód przy życzeniach: »Do widzenia miłego, Szczęśliwej podróży« do Marianna Pimentel Pewnem jest, że w drodze zwiadził jeszcze domy ob. ob. Wszakich i Stelmasczyków, którzy rzeczywiście zasłużyli sobie na zaszczyt podobny, gdyż dali bezinteresownie p. Reprezentantowi i konie i asystencję aż do Sarro Negro.

Wszystko, zdaje nam się, poszło chociaż bez przygotowania, jaknajlepiej, a lwią zasługą w tem to naszego ks. proboszcza. A przecież znalazły się jednostki ocerzeniujące go przed p. wicekonsulem. Haha im! To też my protestując przeciwko podobnym ocerzeniom i potępiając oszczerców, życzymy sobie, aby obecny ks. proboszcz był między nami jak najdłużej i w tym duchu jak obecnie i z takim powodzeniem jak dotąd, pracował dla naszej kolonii.

prafii i polskości, a więc i dla judaszów.

I jeszcze słów pare z naszej kolonii.

Dnia 11 lipca odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie roczne w Tow. »Postępcę«, na którym przyjęto i potwierdzono rachunki z całego roku. Po przejrzeniu takowych przekonało się zgromadzenie, że zeszłoroczny zarząd nie był od parady tylko i malowanym, ale rzeczywistym i czynnym. Bowiem towarzysztwo nasze nie mając nie poza gazozą, piwem i słodczymi, wliczając w to wstępne, zabawy i wkładki miesięczne — potrafiło uciąć poważną kwotę, bo 2341\$670.

A oto rachunki: Z poprzedniego roku zostało 257\$620, wstępy i miesięczne wkładki 456\$000, jasełka 100\$000, przedstawienia i zabawy 482\$4000, bufel 873\$350, licytacja 172\$300 — razem dochód, czysty 2341\$670.

I gdyby Towarzystwo nasze nie miało żadnych wydatków, to już by i długów nie miało. Ze atoli wydatki być muszą, więc też i ze zebranego grosza wiele się rozjechało. Oto wydatki: spłacono 1.050\$000 zaciągniętego długu, przewózka towarów 119\$500, bufelowy 157\$000, nagroda za urządzenie przedstawień 140\$000, muzyka 152\$600, robota przy Tow. (murarz i materyał) 74\$600, szyby i świece 78\$000 szafa na ubranie 60\$000, pozwolenie na zabawy 22\$100, Viera za towary 210\$000, wreszcie drobne wydatki, a wciągnięte do księgi kasowej

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO,

czyli

KATUSZE SYBERYI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich.

(Ciąg dalszy).

Stara Maryanna, spostrzegłszy wchodzącą, zerwała się z łóżka; widocznie było, że w swem oblubianym nie poznała kęszniczki. Zebrałszy wszystkie siły z przetrząśniętym krzykiem rzuciła się na kochankę swego syna i swemi wyschłymi rękami uchwyciła ją za szyję. Jadwiga jęczała z bólu.

— Matko! — krzyknął Herman — matko, co robisz?!

Stara nie zważała na wołanie syna, lecz coraz to silniej wpajała swe kościste palce w szyję Jadwigi. Herman, widząc grożące niebezpieczeństwo, przysiadł do matki i z wielką trudnością rozbroił ją. Jadwiga ze strachu i bólu zbladła jak trup, chwytając krokiem zaledwie doszła do krzesła i usiadła, gdy tymczasem Herman starał się uspokoić swą matkę.

— To onal krzyżowała stara. — Przekłeta!

— Maryanno! co ci jest? — zapytała Jadwiga spokojnym i łagodnym głosem.

— Wypędz! Jadwigo! wypędz! — krzyknęła matka do swego syna.

— Matko, co mówisz? chyba nie poznajesz naszej kochanej i dobrej Jadwigi?

Stara szturchnęła na syna i jakby nie dowierzając mu wołała:

— Jadwiga?.. Ona już dawno nie żyje! Zabili ją, jedynie dlatego że była dobra.

Opłakując zgon Jadwigi, kazala się zaprowadzić do łóżka.

Do łóżka poruszyła księżniczka rzekła do stojącego obok Hermana:

— Mitociwy Boże! Co się z twoją matką dzieje! Ty nie możesz zabrać jej z sobą, ona chora.

— Nie wolno mi jej opuścić, — odpowiedział Herman.

— A więc chcesz mnie unieszczyć, siostrze, Hermanie? Czy koniecznie chcesz, żeby cię wsadzili do więzienia? Zauważ, że wszędzie ścigają ciebie, lada chwila możesz spaść w ręce oprawców.

Zaledwie Jadwiga te słowa wymówiła, od strony morza dało się słyszeć jakieś urywane, lecz silne gwiżdżenie. Ina weszła do stancji biada jak aniel, niespokojnie oglądając się dookoła, jakby kogo szukała. W końcu zapytała gdzie jest Herman. Księżniczka wskazała na młodzieńca, siedzącego przy łóżku, swojej matki, która konwulsyjnie ścisnęła rękę syna i załóżno i kłaka, wymawiała:

— Dobra nasza Jadwiga już nie żyje, nie żyje!

Rybycy, stojący na czatach, przechadzali się wokół domu. Niektórzy chadzali przez ciekawość przez z nich zajął przez ciekawość przez okno do wnętrza, lecz spostrzegłszy księżniczkę cofał się napowrót.

Jadwiga odzyskała siły wyszła przed dom, chcąc widzieć starego Jana i dowiedzieć się kto podłożył ogień.

Wierny sługa rozmawiał z rybakami, prosząc i zachęcając ich do pogoni za złodziejami. Ludzie nie nie goni za złodziejami. Ludzie nie nie goni za złodziejami. Ludzie nie nie goni za złodziejami.

— Dowódca tej bandy jest zamożny pan, nie taki jak biedni rybacy.

Szczerze opowiadanie rybaka rozwiazało i innym języki

ciężby ich dogonił, spodziewać się możemy że potraktują nas kulami.

— Tak, tak! — powtórzył drugi z nimi niema żartu, już ja ich poznałem.

— I ja i ja — odpowiedziało kilku. I cóż to za jedni ci opryszkowie!

— zapytał Jan. Wszy-cie milczeli.

— Powiedzieć, proszę, jeżeli wiecie — uprzejmym głosem mówiła księżniczka. — Nie lekajcie się, ja was nie zdradzę.

Jeden najstarszy z pomiędzy rybaków wystąpił naprzód.

— Księżniczko, pani nasza! Moi sąsiedzi mają wielką słusność: jeżeli miłując, oni wiedzą że gdyby słówko pisnęli, wieleby uciarli na tem, lecz ja jestem ubogi i stary, nie potrzebuję obawiać się niczego, bo i cóż mi zrobić mogą? Chyba przez zemstę mnie zabiją. Raz przynajmniej trzeba temu koniec położyć, ażeby ta niegodziwa banda zaniechała swoich wzyt. Oni są postrachem całej okolicy, a nazywają się, »Czarna banda«.

— I cóż to za ludzie?

Stary rybak zmarszczył czoło.

— Co za jedni! Niejednemu już pytało o to, lecz nikt nie odpowiedział dać nie może i nie wie, gdzie się ukrywają. Przetrząsano kilkakrotnie naszą okolicę i las, ale na trop nikt wpadł nie może. Kradną nasze dzieci, przejeżdżających przez las rabują. Przed niedawnym czasem napadli na morzu żaglowiec i obrabowali.

Księżniczka niemało zdziwiła to. Podobne wieści już nieraz słyszała, lecz temu nie dowierzała.

Rybak ciągnął dalej swoją mowę:

— Dowódca tej bandy jest zamożny pan, nie taki jak biedni rybacy.

Szczerze opowiadanie rybaka rozwiazało i innym języki

— Naczelnikiem tej czarnej bandy jest człowiek młody i z zamożnej rodziny pochodzący — powtórzył drugi.

— I wszędzie ma szpiegów — dodał trzeci.

Nagle wszyscy umilkli. Od morza doleciało powtórne gwiżdżenie. Lotem błyskawicy ze wszystkich stron gwiżdżaniem odpowiadano.

— Oni nas otaczają! — krzyknął Jan.

— Kto to może być? — zapytała strachem przejęta księżniczka. — Zdało mi się, że oni chcą przeciąć ucieczkę Hermanowi.

Spiesznym krokiem pobiegła do domu. Jan jej towarzyszył.

— Hermanie, spiesz się! Nie masz chwili do stracenia. Próbuje jeszcze nakłonić matkę i zdążyć co tchu. Powóz skradziono, nie pozostaje ci nic innego jak biec do morza i dosięgnąć łódki płynącej wprost do niemieckiego portu.

— Pozostawcie, proszę, Maryannę przy mnie — rzecze Ina — ona jest za słabą do znoszenia trudów.

Naraz z brzękiem padła na ziemię roztrąskana szyba, kula ewisnęła koło głowy Hermana, — cofnął się w tył.

— Chyba coś cię pękło zburzyło się i wszyscy szatanie wyliceli z niego jakby na uragowo ludzom — krzyknął stary Jan, ukrywając strach, a nabrawszy wnet odwagi, przyskoczył jak błyskawica do okna i puścił kilka strzałów za napastnikami.

Sąsiedni rybacy, którzy co tylko położyli się na spoczynek, usłyszawszy strzały serwali się znowu na równe nogi, biegnąc na pomoc zagrożonym.

Stary Jan wybiegł ze stancji i zetknął się z nadchodzącymi rybakami, opowiadając im co zaszło, zachęcając w ich własnym interesie do udania się w pogon za ową »czarną bandą«.

A że nie szczędził pieniędzy na od-

szkodowanie wyrządzonych im krzywd, przeto wszyscy jednoznacznie rzucili się naprzód. Zamierzono celu nie osiągnąć. Do lasu nikt nie chciał wejść strach opamiętał ich męstwo, groźby ani prośby starego sługi nie nie pomogły.

Herman cały czas pozostawał przy łóżku schorzałej matki. Staruszka zerwała się raptownie, chwyciła za rękę swego syna i konwulsyjnie przyciskała do swego łona, wymawiała jakieś nierozumiałe słowa. Narosło cichym lecz czystym głosem przemówiła:

— Mój synu, pozostań przy mnie, ja umieram...

Wzruszony Herman pochylił się nad matką, całując ją serdecznie.

— Matko moja, nie mów tego! Ty jeszcze nie umierasz, to jest tylko chwilowe wzruszenie, wszystko przejdzie.

— Nie, mój synu, życie już ustaje, czuję, że śmierć zbliża się. Hermanie, jeżeli raz jeszcze usłyszysz rzęczenie w piersiach, przekonany być możesz, że godzina śmierci wybiła.

Na to słowa zadął Herman, nie mogąc z żalu wymówić słowa i pak trwał w oblicze konającej matki. Jak dopadająca świeca wybuchu i opada, tak oblicze matki rozpromieniało się, to znowu biada, a głos stawał się czystszy i wyraźniejszy. Jadwiga, przejęta żalem, padła na kolana, modląc się w duchu za swą matkę. Staruszka zwróciła oczy na księżniczkę i głosząc ręką jej złote włosy, słabym głosem wyszeptwała:

— Hermanie i Jadwigo, posłuchajcie, mam coś ważnego do powiedzenia wam. Otóż widzieli, że godzina rozstania mego z wami zbliża się, a więc, ciętaru na inny świat zabieram nie chcąc, muszę wyjawić to, co dotąd przed wami ukryte było.

D^R MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

KORESPONDENCJE

SÃO FELICIANO.

(Dokończcie to).

Zabrał głos p. Paweł Nikodem i zaczął opowiadać, co słyszał było w Polsce w ciągu lat sześciu, a co słyszał tamże dzisiaj. A kiedy zaczął nas podziwiać imieniem ojczyzny, rzędu, braci i sióstr naszych — wszystkim zażyczył się oczy. Musiało to nastąpić, gdyż przemawiał tak serdecznie, tak przeuroczo, tak po przyjacielsku, jak może przemawiać ten tylko, który dobra i zła dołączył pod czas walei o niepodległość ojczyzny sam przeżył, który myśli i czuje po polsku. A takim jest właśnie p. Paweł Nikodem.

Po przyjęciu urzędowym udano się do ks. proboszcza na obiad. Chociaż z Towarzystwa na proboswo zaledwie kroków kilka — to jednak pochód zabrał z dobrą godzinę czasu, gdyż ten i ów miał się o coś zapytać; p. wicekonsul każdego łaskawie wysłuchał i chętnie na stawiane pytania odpowiadał.

Po krótkim obiedzie zwiadał Gość egzotyczny domy niektórych obywateli w mieście. Dobrze się już zorientował, gdy dano znak, że na część gości w towarzystwie »Postępcę« rozpoczął się ma przed stawienie pod tytułem: »Rok 1831«. Tam tedy skierowaliśmy swe kroki. Dziadzio (ob. Karol Muszyński) otoczony wnukami (Dymek Uszacki i Ciesia Szostakowska) opowiada historię powstania, które zakłóciło i ostatecznym u-

padkiem Polski Zastona zapadła i zakryła płaczącego dziecka. Po kilku sekundach zastona się podnosi. Dziadek spi... Wtem wpada na scenę cała chmura dzieci z okrzykiem: »Polska powstała!«. Przetarli starzec oczy, spojrzeli i zobaczył przed sobą małego dziecka (Zuzia Muszyńska), który w te odezwał się słowa:

Polscy poci — nasi polscy wieszcie

Przepowiadali: Polska będzie jeszcze.

Dziadzio! Ludzie! Proroctwa się spełniły.

Okowy, choć żelazne, a jednak pogniły.

Polska nasza, po bojach powstała;

Polska państwem, w granicach dziś cała!

Już nie śpiewamy więcej: »nie zgina!«

Lecz Polska jest i oby, po wiek-wieków żyła!

Wysłuchawszy dziadek stów dziecka, pada na kolana, dziękując P. Bogu za wskrzeszenie Polski. Powstał pełen radości. Dzieci zaś zaśpiewały na nutę: »Jeszcze Polska« co następuje:

Zdobylismy Polskę naszą w tej światowej wojnie,

Bóg nagrodził męki wieków Polakom dziś hojnie.

Teraz Polak znany, mając szatan dar własny.

A kto tego nie rozumie, to już leń ma ciastny.

Jak zaś zgromadzonym spodał się śpiew dzieciaków, świad-

czyli nieustające oklaski i trzy razy odśpiewana ta sama zwrotka.

Po przedstawieniu p. wicekonsul z ks. proboszczem i niektórymi gośćmi wrócił na proboswo. W Towarzystwie zaś rozpoczęła się zabawa obojętna. Wczesnym rankiem 30 sierpnia (poniedziałek) udał się p. Nikodem konno na linię Laurentynę, zwiadał szkołę, egzaminował dzieci, a posili, wszy się, pojechał w dalszą drogę do szkoły na Leppo Netto. Z obydwa szkół p. wicekonsul wyniósł wrażenie dodatnie.

Dnia 31 sierpnia (wtorek) zwiadał szkołę na Evaristo Teixeira, gdzie z jednej strony zastraszili się wielce, widząc walącą się na dobre budę, szumnie nazywaną szkołą, z drugiej strony jednak pocieszył się, gdy się przekonał, że dzieci, chociaż w lichem mieszkaniu, przecież czegoś się nauczyły i że koloniści tamtejsi na gruncie ob. Pazulskiego postanowili w krótkim czasie wybudować odpowiednią szkołę. Opuściwszy szkołę, wracaliśmy do domu. Po drodze wstąpiliśmy do domu ob. Naroznego na kilka minut, a później do domu ob. Michała. Sobierajskiego, który nas podejmował skromnym obiadem. Wróciliśmy do miasteczka i wypocząwszy trochę, pojechaliśmy na Filipa Neronho. Tam również okazali się koloniści chętnymi do założenia szkoły, co nie mało sprawiło p. wicekonsulowi radości. Już połam wie czorem, wracając do domu, zaproszono nas do gościnnego domu państwa Schumanów, gdzie na do późnej nocy podejmowano ser-

decznie. Podczas kolacji toastował ks. proboszcz w imieniu swoim, pp. gospodarstwa i całej kolonii, na część przeznaczonego gościa. Ten zaś, w odpowiedzi, wznosił zdrowie kolonii w ręce tych, którzy ją w tym czasie właśnie w domu państwa doktorów przedstawiali.

Nadeszła środa (1-9) a z nią odjazd kochanego Gościa. Wesoło nam było i wielce w niedzielę, gdyśmy go witali — dziś smutek ogarnął serca nasze, że ten, któregośmy pokochali, tak prędko nas opuszcza.

Dosiadł p. wicekonsul konia, towarzysząca mu młodzież dosiadła swoje i ruszył pochód przy życzeniach: »Do widzenia miłego, Szczęśliwej podróży« do Marianna Pimentel. Pewnem jest, że w drodze zwiadał jeszcze domy ob. ob. Wszakich i Stelmachów, którzy rzeczywiście zasłużyli sobie na zaszczyt podobny, gdyż dali bezinteresownie p. Reprezentantowi i konie i asystencję aż do Sero Negro.

Wszystko, zdaje nam się, poszło chociaż bez przygotowania, jaknajlepiej, a lwa zasługa w tem to Gość ks. proboszcza. A przecież znalazły się jednostki oczerniające go przed p. wicekonsulem. Haha im! To też my protestując przeciwko podobnym oczernieniom i potępiając oszczerców, życzymy sobie, aby obecny ks. proboszcz był między nami jak najdłużej i w tym duchu jak obecnie i z takim powodzeniem jak dotąd, pracował dla naszej kolonii,

o affii i polskości, a więc i dla judaszów.

I jeszcze słów parę z naszej kolonii.

Dnia 11 lipca odbyło się zwyyczajne walne zgromadzenie roczne w Tow. »Postępcę«, na którym przyjęto i potwierdzono rachunki z całego roku. Po przejrzeniu takowych przekonało się zgromadzenie, że zeszłoroczny zarząd nie był od parady tylko i malowanym, ale rzeczywistym i czynnym. Bowiem towarzystwo nasze nie mając nie poza gazozą, piwem i słodzącymi wliczając w to wstępne, zabawy i wkładki miesięczne — potrafiło uciąć poważną kwotę, bo 2.341\$670.

A to rachunki: Z poprzedniego roku zostało 257\$620, wstępy i miesięczne wkładki 456\$000, jasełka 100\$000, przedstawienia i zabawy 482\$4000, bufeł 873\$350, licytacya 172\$300 — razem dochód, czysty 2.341\$670.

I gdyby Towarzystwo nasze nie miało żadnych wydatków, to już by i długów nie miało. Ze atoli wydatki być muszą, więc też i ze zebranego grosza wiele się rozejść musiało. O to wydatki: spłacono 1.050\$000 zaciągniętego długu, przewózka towarów 119\$500, bufełowy 157\$000, nagroda za urządzenie przedstawień 40\$000, muzyka 152\$600, robota przy Tow. (murarz i materyał) 74\$600, szyby i świece 78\$000, szafa na ubrania 60\$000, pozwolenie na zabawy 22\$100, Wiera za towary 210\$000, wreszcie drobne wydatki, a wciągnięte do księgi kasowej

TAJEMNICE DWORU GARSKIEGO,

czyli

KATUSZE SYBERYI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich.

(Ciąg dalszy).

Stara Maryanna, spostrzegłszy wchodzącą zerknęła się z łóżka; widocznie było, że w swem oblubianym nie poznała kęśniczki. Zebrałszy wszystkie siły z przetrząśniętym krzykiem rzuciła się na kochankę swego syna i swemu wyschłemu rękami uchwyciła ją za szyję. Jadwiga jęczała z bólu.

— Matko! — krzyknął Herman — matko, co robisz?

Stara nie zważała na wołanie syna, lecz coraz to silniej wpajała swe kościste palce w szyję Jadwigi. Herman, widząc grożące niebezpieczeństwo przy padł do matki i z wielką trudnością zbroił ją. Jadwiga ze strachu i bólu zbladła jak trup, chwytając krokiem zaledwie doszła do krzesła i usiadła, gdy tymczasem Herman starał się uspokoić swą matkę.

— To ona! krzychała stara. — Przecież!

— Maryanno! co ci jest? — zapytała Jadwiga spokojnym i łagodnym głosem.

— Wygłódł ja Hermanie! wygłódł ja jedowitą gadzinę! — krzychała matka do swego syna.

— Matko, co mówisz? chyba nie poznajesz naszej kochanej i dobrej Jadwigi?

Stara szturchnęła na syna i jakby nie dowierzając mu wołała:

— Jadwiga? — Ona już dawno nie żyje! Zabili ją, jedynie dlatego że była dobra.

Optakując zgon Jadwigi, kazała się zaprowadzić do łóżka.

Do łóżka poruszonego księżniczka rzekła do stojącego obok Hermana:

— Młociwy Boże! Co się z twoją matką dzieje! Ty nie możesz zabrać jej z sobą, ona chętna.

— Nie wolno mi jej opuścić, — odpowiedział Herman.

— A więc chcesz mnie unieszczyć, siliwie, Hermanie? Czy koniecznie chcesz, żeby cię wsadzili do więzienia? Zauważ że wszędzie ścigają ciebie, lada chwila możesz spaść w ręce oprawców.

Zaledwie Jadwiga te słowa wymówiła, od strony morza dało się słyszeć jakieś urywane lecz silne gwizdanie. Ina weszła do stancyi biada jak śnieg, niepokojnie oglądając się dookoła, jakby kogo szukała. W końcu zapytała gdzie jest Herman. Księżniczka ręką wskazała na młodzieńca, siedzącego przy łóżku swojej matki, która konwulsyjnie ścisnęła rękę syna i złośnie ikała, wymawiając:

— Dobra nasza Jadwiga już nie żyje, nie żyje!

Rybacy, stojący na czatach, przechadzali się wokół domu. Niektórzy chadzali przez ciekawość przez z nich zajął przez ciekawość przez okno do wnętrza, lecz spostrzegłszy księżniczkę cofali się napowrót.

Jadwiga odzyskała siły wyszła przed dom, chcąc widzieć starego Jana i dowiedzieć się kto podłożył ogień.

Wierny sluga rozmawiał z rybakami, prosząc i zachęcając ich do pogoni za złodziejami. Ludzie nie goni za złodziejami, rybakami, nie odpowiadając wrzucali ramionami, wiodącemu było że się obawiali.

— Teraz w nocy — rzecze jeden z gromady — niepodobna ścigać, oni są dawno w miejscu bezpiecznym, a ch-

ciśby ich dogonił, spodziewać się możemy że potrafią nas kulać.

— Tak, tak! — powtórzył drugi z nimi niema żartu, już ja ich poznam.

— I ja i ja — odpowiedział kilku, i cóż to za jedni ci opryszkowie!

— zapytał Jan.

— Wszy ci milczeli.

— Powiedźcie, proszę, jeżeli wiecie — uprzejmym głosem mówiła księżniczka. — Nie lekajcie się, ja was nie zdradzę.

Jeden najstarszy z pomiędzy rybaków wystąpił naprzód.

— Księżniczko, pani nasza! Moja siostra ma wielką słusność, jeżeli milczysz; oni wiedzą że gdyby słowo piseni, wieleby ucielieli na tem, lecz ja jestem ubogi i stary, nie potrzebuję obawiać się niczego, bo i cóż mi zrobić mogą? Chyba przez zemstę mnie zabiją. Raz przynajmniej trzeba temu koniec położyć, ażeby ta niegodziwa banda zaniechała swoich wzyt. Oni są postrachem całej okolicy, a nazywają się, »Czarna banda«.

— I cóż to za ludzie?

Stary rybak zmarszczył czoło.

— Co za jedni! Niejednemu już pytał o to, lecz nikt nie odpowiedział, nie może i nie wie, gdzie się ukrywają. Przetrząsano kilkakrotnie naszą okolicę i las, ale na trop nikt wpaść nie może. Kradną nasze dzieła, przejeżdżających przez las rabują. Przed niedawnym czasem napadli na morzu żaglowiec i obrabowali.

Księżniczka nie miała zdziwilo to, podobne wieści już nieraz słyszała, lecz temu nie dowierzała.

Rybak ciągnął dalej swoją mowę:

— Dowódca tej bandy jest załośny pan, nie taki jak biedni rybacy.

Szczere opowiadanie rybaka rozwiązało i innym języki

— Naczelnikiem tej czarnej bandy jest człowiek młody i z zamożnej rodziny pochodzący — powtórzył drugi.

— I wszędzie ma szpiegów — dodał trzeci.

Nagle wszyscy umilkli. Od morza doleciało powtórne gwizdanie. Lotem byskawicy ze wszystkich stron gwiżdżaniem odpowiedziano.

— Oni nas otaczają! — krzyknął Jan.

— Kto to może być? — zapytała strachem przejęta księżniczka. — Złaje mi się, że oni chcą przeciąć ucieczkę Hermanowi!

Spiesznym krokiem pobiegła do domu. Jan jej towarzyszył.

— Hermanie, spiesz się! Nie masz chwili do stracenia. Próbuje jeszcze nakłonić matkę i zdążyć co tchu. Powóz skradziony, nie pozostaje ci nic innego jak biec do morza i dosiadać szybką łódź płynącą wprost do niemieckiego portu.

— Pozostawcie, proszę, Maryannę przy mnie — rzecze Ina — ona jest za słabą do znoszenia trudów.

Naraz z brzękiem padła na ziemię roztrzaskana szyska, kula świsnęła koło głowy Hermana, — cofnął się w tył.

Chyba całe piętko zburiło się i wszyscy szatani wylecieli z niego jakby na uragowość ludzom — krzyknął stary Jan, ukrywając strach, a nabrawszy wnet odwagi, przyskończył jak błyskawica do okna i puścił kilka strzałów za napastnikami.

Sąsiedni rybacy, którzy co tylko położyli się na spoczynek, usłyszawszy strzały gromali się znowu na równe nogi, biec na pomoc zagrożonym.

Stary Jan wybiegł ze stancyi i zetknął się z nadchodzącymi rybakami, opowiedział im co zaszło, zachęcając w ich własnym interesie do udania się w pogon za ową »czarną bandą«.

A że nie szczędził pieniędzy na od-

szkadowanie wyrządzonych im krzywd, przeto wszyscy jednogłośnie rzucili się naprzód. Zamierzono celu nie osiągnąć. Do lasu nikt nie chciał wejść strach oparował ich męstwo, groźby ani prośby starego slugi nie pomogły.

Herman cały czas pozostawał przy łóżku schorzałej matki. Staruszka zerknęła się raptownie, chwyciła za rękę swego syna i konwulsyjnie przyciskała do swego łona, wymawiała jakieś nierozumiałe słowa. Nareszcie cichym lecz czystym głosem przemówiła:

— Mój synu, zostań przy mnie, ja umieram...

Wzruszony Herman pochylił się nad matką, całując ją serdecznie.

— Matko moja, nie mów tego! Ty jeszcze nie umiesz, to jest tylko chwilowe wzruszenie, wszystko prze-

minie.

— Nie, mój synu, życie już ustaje, czuję, że śmierć zbliża się. Hermanie, jeżeli raz jeszcze usłyszysz rżenie w piersiach, przekonany być możesz, że godzina śmierci wybiła.

Na te słowa zadrżał Herman, nie mogąc z żalu wymówić słowa i patrząc w oblicze kochanej matki. Jak dopalająca świeca wybuchła i opadała, tak oblicze matki rozpromieniało się, to znów bladło, a głos stawał się czystszy i wyraźniejszy. Jadwiga, przejęta żalem, padła na kolana, modląc się w duchu za swą matkę. Staruszka zwróciła oczy na księżniczkę i głosząc ręką jej złote włosy, słabym głosem wyszeptala:

— Hermanie i Jadwigo, posłuchajcie, mam coś ważnego do powiedzenia wam. Odtąd widcie, że godzina rozstania mego z wami zbliża się, a więc, cieszcie na inny świat zabierając nie chcąc, muszę wyjawić to, co dotąd przed wami ukryte było.

Walery Surek 36, Marianna Mak 10, Aleksander Wzorek 4, Piotr i Julia Fauze 4, Wilhelm Kiernowski 46, Adam Ostrowski 1, Konstanty Bogdanowicz 6, Józef Ziolkowski 1, Wiktor Orłowski 1, Józef Orłowski 1, Antoni Kowak 6, Wincenty Lewandowski 1, Sylwester Lewandowski 2, Józef Lewandowski 6, Wincenty Bialek 2, Józef Bialek 1, Stanisław Kowalski 3, Władysław Dąbrowski 1, Aleksy Dąbrowski 4, Teresa Dąbrowska 3, Ignacy Dąbrowski 3, Teodor Selerowicz 1, Stanisław Paweł Zawadzki 5, Jan Mieczysław Bielecki 1, Józef Łada 1, Michał Wroniarkiewicz 4, Władysław Wroniarkiewicz 4, Stefan Stanisław Wypych 4, Franciszek Dzwonkiewicz 4, Jan Zawadzki 5, Stanisław Zawadzki 20, Stanisław Andrańczyk 11, Dorota Zdrojewski 4, Andrzej Zdrojewski 4, Józef Zdrojewski 4, Michał Zdrojewski 4, Jan Zdrojewski 3, Helena Zdrojewska 3, Marianna Zdrojewska 3, Zofia Dalecka 3, Marja Dalecka 3, Gustaw Mikoszewski 50, Korneli Hauer 2, Leon Wincenty Kowalski 2, Rozalia Pampuch 4, Dominik i Jadwiga Tomczyk 2, Józef Zawilinski 4, Jakób Garus 4, Józef Kudlawiec 117, Jan Budziak 1, Marcin Mackowski 1, Andrzej Budziak 1, Mateusz Grzybowski 1, Stefan Grzybowski 9, Teofil Grzybowski 9, Jan Piskowski 2, Jan Rodacki 1, Karol Mieczysław 2, Michał Kozłowski 10, Marianna Pula 4, Genowefa Pula 4, Ludwik Litka 7, Zofia Litka 3, Aleks Mańko 4, Janina Mańko 3, Józef Golec 7, Andrzej Pajdosz 1, Roch Sikorski 8, Stanisław Sikorski 10, Józef Reiser 7, Stanisław Tracz 5, Michał Mieczkowski 13, Józef Golec 3, Agata Andrzejewska 2, Idzi Stuszeński 7, Władysław Pawłowski 2, Stanisław J. oiszeński 4, Władysław J. oiszeński 3, Feliks Litka 3, Józef Kowalski 18, Jan Mackiewicz 2, Józef Pietruszyński 3, Piotr Ładziński 3, Marcin Jaworski 2, Jan Bociniński 3, Franciszek Karwowski 12, Teodor Kozieł 4, Wincenty Kozieł 4, Michał Sikacz 4, Władysław Lewandowski 4, Stanisław Glus 4, Jan Przybysz 2, Stanisław Andrjańczyk 4, Józef Reiser 1, J. n Wypych 1, Teofil Stanisław 1, Franciszek Zwirzykowski 7, Marja Przybysz 1, Wanda Lis 1, Elżbieta Szabatowska 1, Stanisław Kosiński 1, Józef Cholewicki 2, Marjan Kowalewski 2, Józef Ruciński 1, Hieronim Cholewicki 1, ks J. Mięsopest 1, Michał Torzecki 3, J. n Ziętarski 1, Michał Szóstkievicz 1, dr. Józef Szóstkievicz 1, August Kawecki 5, Teodor Fedyszyn 1, Stanisław Stelach 1, Józef J. n Pawłowski 1, Franciszek Erasmus 1, Ant. Brazza, Wincenty Wiśniewski 3, Franciszek Zielński 1, Jan Różański 1, Władysław Mieczysław Wiśniewski 2, Józef Sawczuk 1, Józef Kubis 7, J. n Kropnicki 5, Marta Piluska 1, Wiktoria Piluska 4, Cecylja Piluska 3, Józef Piluski 3, Władysław Kowalewski 9, J. n Szynrowa 4, Paulina Szynrowa 4, J. n Pleban 4, Michał Józ Bochowski 40, Leon Ussyk 10, Bolesław Kowalski 10. — Razem 8,829,000 głosów polskich.

Eminencyi ks. kardynała Arco. v. rde z powodu 30 letniego jubileuszu jego wyświęcenia. Dostojnemu Jubilatowi ofiarowano jego własny portret naturalnej wielkości.

FRANCYA. — W całej Francji zastrajkowali metalowcy, do których przyłączają się co raz nowe grupy innych robotników. W ostatnich dniach grożą strajkiem ogólnym górnicy, żądając podwyżki płacy.

WĘGRY. — Regent węgierski, admirał H. rthy zupełnie stracił zaufanie do ludu, sytuacja bowiem jest ogromnie skomplikowana i naprężona. Lada dzień oczekują wybuchnięcia zamachu stanu.

GRECJA. — Umarł król grecki Aleksander, pokaszany niedawno temu przez małpę. Lekarze stwierdzili zakażenie krwi. Ś. Aleksander został wysadzony na tron przez machinacje obecnego prezydenta ministrów, Wenizelosa, który był i jest oddany antancie i celem zferosowania zlamania neutralności w czasie ostatniej wojny, zdeponował starego króla, pograżając kraj w straszną nędzę i rozlew krwi. Wenizelos wysadził Aleksandra na tron, a zrzucił go z niego — zwykła mała.

ANGLIA. — W dniu 25 b. m. umarł wreszcie w więzieniu angielskim w Brixton b. prefekt miasta Cork, Irlandczyk, Mac Sweeney, po 75 dniowej głodowce. Agonia trwała 18 godzin. Władze nie dopuściły nikogo z najbliższej rodziny męczennika, nawet żony; przykończonym był tylko duchowny i brat Sweeney'a. Poczyniono kroki celem pochowania go w Irlandji, zaś władze angielskie przedsięwzięły jaknajdalej idące środki ostrożności, bojąc się wybuchu rozruchów. Wiadomość o śmierci Sweeney'a wywołała w całej Irlandji olbrzymie wrażenie. Wszystko nosi odznaki żałoby: mnóstwo kupców pozamykało sklepy, na wielu domach powywieszano do pół maszły irlandzkie chorągwie. W niektórych miejscowościach przyszło do krwawych rozruchów.

ROSYA. — Rada »sowieć« ratyfikowała preliminarz pokojowy z Polską.

POLSKA. — Z dniem 22 b. m. zostały wstrzymane wszelkie operacje wojenne na całej linii. Polacy wycofali swe wojska poza linię ustaloną na konferencji w Rydze, a więc poza Słuck, Grabow, Kopenice (?). Związał.

— General Szeligowski oświadczył, iż protestu antanty nie usłucha i Wilna nie opuści. Antanta grozi represjami, żądając, by rząd polski zarządził rozbrojenie załogi Szeligowskiego.

— General Bałachowicz przyjął tytuł litewskiego szefa (?) Białej Rusi. Chce on stworzyć niepodległe państwo w okolicach Mńska, pod nazwą Biała Rus, zagrażając — jak mówi telegram warszawski — Polsce jako państwu federalnemu.

— Sejm polski ratyfikował preliminarz pokojowy polsko-rosyjski.

Warszawa, 23 października. — Sejm polski przyjął na posiedzeniu dzisiejszym wniosek, ustanawiający Senat. Liczni posłowie z grup radykalnych urządzili z tego

powodu hałaśliwą demonstrację po skończeniu głosowania. Powstał ogromny tumult tak, iż dla obrady sejmowej musiano przerwać.

S. PAULO, 23. — Bawi tu ambasador polski, hr. Ksawery Orłowski. Zamierza on zwiedzić nie które kolonie polskie, poczem ma zamiar udać się do Parany.

— Rosya podobno przyjęła prostawione przez Rząd polski nowe warunki, streszczające się w głównych punktach jak następuje: przesunięcie linii »Cursona« na wschód; przeprowadzenie rozbrojenia tylko w razie ogólnej demobilizacji europejskiej, zwłaszcza Sowietów; małe narody (Litwa, Łotwa i Estonia) otrzymają prawo samostanowienia o sobie; majątki polskie skonfiskowane przez Rosję carską, zostaną Polsce zwrócone; linja Grajewa dla handlu z Niemcami pozostanie ściśle pod kontrolą polską i pod warunkiem, że linja ta nie będzie używana do transportów wojennych.

— Lwów został ostatecznie oswobodzony od nacisku wojsk sowieckich, a resztki armii najedniej przeparto za Bug.

— Pomimo, że bolszewicy usiłują gromadzić siły do nowej próby kontrofensywy przeciw Polsce, kompetentni milтарыści, nawet niemieccy, których o sympatyje polskie posiadają niepodobna, są zdania, że siły sowieckie zostały do tego stopnia zniszczone przez wojsko polskie, że na zebranie nowych potrzeba dłuższego czasu. Kontrofensywa ta polega głównie na przechwałkach bolszewickich.

— W konkursie na polską »Pieśń wojenną« pierwszą nagrodę zyskał piękny wiersz Artura Oppmana (O. O.) p. t.: »Marsz Hallera«. Prócz tego wyróżniła komisja 6 innych poezji.

— Robotnicy gdańscy postanowili zaniechać strajków antypolskich i brać udział w wyładowaniu wszelkich transportów do Polski, nie wyłączając broni i amunicji.

— Władze czeskie zniosły wszystkie szkoły polskie w zajętej przez nich części księstwa cieszyńskiego.

— Arcybiskup brukselski, kardynał Mercier, znany z odważnego oporu przeciw Niemcom w czasie 4 letniej okupacji Belgii, wydał list pasterski, wzywając do modłów dziękczynnych z powodu zwycięstwa polskiego nad bolszewikami.

Potrzeba Robotników
do lasu, znających się na robocie kłoców piniorowych (planszy) do parowej fabryki klepek na beczki. Zgłosić się można do **Jana Fauca, rua America n. 42** w Kurytybie, albo do S. Wolskiego, Estação da E. r. de Ferro Valões, Linha São Francisco.

Kupi się **TOKARNIE** do łoczenia żelaza i rżnięcia winłw, długości od 2^{ch} metrów wyż j. Zgłoszenia wraz z podaniem ceny przyjmuje red. »Gazety Polskiej«.

Kurs pieniędzy
z dnia 27 października 1920 r.
Frank 356 Pezo zł. 4420
Marka 3085 Dolar 54555
Lir 214 Funt szterl. 27900
Frank szwaj 3900 "papier. 15800
Pezo 1990 Marka Polska 3037

Związek Polski

w Kurytybie.

„Sekoya Amatorska”

urządza dnia 6 listopada 1920 r. wielkie PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE połączone z **Balem**. Odegrana będzie krotoczwila w 3 aktach Adolfa Walewskiego p. t.:

„ACH TO ZAKOPANE”

Występuje na scenie około 30 osób, górale, turyści, turystki, postawcy i t. d. Wstęp za zaproszeniami dla wszystkich rodaków. Ceny wejść: Łoże 12\$000, krzesła numerowane 2\$500, krzesła nie numerowane, panowie 2\$000, panie 1\$000, dzieci \$500.

Dochód z przedstawienia przeznaczony na wykończenie Domu Związkowego. Bilety do nabycia w »Związku« i u członków Zarządu.

DOM IMPORTOWY CASA LUIZ ROSE

ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada)

naprzeciw jatki p. Garmatra.

Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych pozwala nam na sprzedaż jaknajtańszą. Talerze głębokie, płytkie, naczynia kompotowe, filiżanki różnego gatunku, różne serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształ i różne wyroby ze szkła.

Wszystko angielski
towar.

Wstąpcie próbujcie!

Warto się przekonać!

CENY TARGOWE

W Kurytybie, dnia 27 paźdz. 1920 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJUSY
Zyto	worek 80 kg.	40\$000
Pszenica	60 kg.	60\$000
Owies	15 kg.	15\$000
Jęczmień	80 kg.	16\$000
Ryż biały	60 kg.	50-58\$
„czerwony	60 kg.	42\$000
Kukurydza	80 kg.	13\$500
Kasza tatarszana	60 kg.	30\$000
Fizyon	80 kg.	25\$000
Fasola	60 kg.	25\$000
Groch	60 kg.	20\$000
Ziemiaki ang. nowe	50 kg.	20\$000
Cebula	15 kg.	15\$000
Mąka pszenna sublima	44 kg.	49\$000
„lili	44 kg.	51\$000
„mandiokowa	44 kg.	14\$000
„żytnia	15 kg.	14\$000
Otręby	30 kg.	53\$000
Cukier mascavinho R.G.	1 kg.	\$800
„biały rafinowany	1 kg.	136 0
„biały mielony	1 kg.	13300
Sól	1 kg.	\$400
Masło	1 kg.	53\$00
Jaja	1 tuz.	\$800
Kura	1 sztuka	1\$1-285
Stonina	1 kg.	
Smolec	1 kg.	28\$00
Mięso Wołowe	1 kg.	13\$00
„Wieprzowe	1 kg.	13\$00
Chleb	1 kg.	\$800
Kawa	1 kg.	25\$00
Herva mate	1 kg.	\$8 0
Miód	1 kg.	15\$00
Wino national	100 litrów	90\$000
Kaszas	100	65\$000

Ceny powyższe płać kupcy w Kurytybie, spożywcy względnie wendziści odpowiednio wyższe.

Dr. Alencar Piedade

Adwokat. Profesor Kursu Prawa Uniwersytetu Parańskiego
Biuro przy ul. 15 de Novembro N. 41 — Kurytyba.

ŚWIATA

RIO DE JANEIRO — Pod prezydenturą p. prezydentowej republiki brazylijskiej odbyła się w dniu 26 b. m. wielka manifestacja ludowa przed domem J. go

WIGOGENIO

**NAJLEPSZE LEKARSTWO
NA WZMOCNIENIE.**

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym i

APTECE POLSKIEJ prowizora farmacyi,
chemika, bakteriologa

Tadeusza Danielewicz

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

"CASA IDEAL"

DE

Alberto C. Elias

Rua José Bonifácio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA

cenach najniższych.

"Apteka Tiradentes"

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Redakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

Charutaria Brasileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej.

Trzymając się zasady sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo — upraszam Szan. Redaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho

DOM ZDROWIA

Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araújo 26

przyjmuję chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala "Santa Casa" w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N^o 26

Nr. telefonu 523.

,A COMPRADORA'

Baczność!

Chećcie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

,A Compradora'

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 500

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wielu innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA — PARANA

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich
Innych

Herwa marki "Tupy"

wyrobu Onufrego Flizikowskiego
w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty. Doskonala w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest nasyconym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Herwa zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zastępuje wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona przez Do nabycia w większej ilości wprost w fabryce, detalicznie zaś w Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tę herwę hurtownie mawiać i po koloniach, rozpowszechniać.

Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, selera, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądacie piwa

"Cruzeiro"
jest najlepsze